

10 spadochroniarzy zabitych w Afganistanie

#Strategia i polityka 20 sierpnia 2008

18 sierpnia patrol francuskich spadochroniarzy wpadł w dobrze przygotowaną zasadzkę. Zginęło 10 żołnierzy, a starcie z atakującymi przedłużyło się do następnego dnia. Jednocześnie inna grupa, tym razem samobójców, zaatakowała nieudanie amerykańską bazę w Choście.

Żołnierze francuscy w Kabulu. W stolicy stacjonuje 500 Francuzów. Oficerowie tej nacji |

Do starcia doszło na początku doliny Uzbin, niedaleko Sarobi. W miejscowej bazie stacjonują żołnierze 8 pułku spadochronowego piechoty morskiej, stanowiącego część francuskiego 1,7-tysięcznego kontyngentu. Baza chroni ważną drogę, łączącą Dżelalabad z Kabulem (Sarobi leży ok. 40 km od stolicy). Rejon ten uważany jest za jeden z najbardziej nasycony partyzantami.

Francuzi patrolują rejon Sarobi codziennie. W poniedziałek żołnierze 4 kompanii wyruszyli do kolejnego zadania tego typu. Według dostępnych danych część pododdziału, razem z żołnierzami afgańskimi i amerykańską sekcją wsparcia powietrznego ruszyli w szpicy, a pozostali poruszali się w pewnym od nich oddaleniu. Ministra obrony, Hervé Morin poinformował, że żołnierze opuścili transportery opancerzone VAB w przesmyku u wlotu do doliny Uzbin. Właśnie wtedy zostali ostrzelani przez talibów, z dobrze wybranych i zamaskowanych pozycji, usytuowanych powyżej przesmyku. W ciągu kilku minut zginęło 9 żołnierzy. Kolejny zginął w wypadku, po przewróceniu się transportera opancerzonego, poza bezpośrednim terenem walk. 21 spadochroniarzy oraz 3 żołnierzy armii rządowej zostało rannych.

Sytuację uratowała interwencja lotnictwa: samolotów szturmowych A-10 i śmigłowców rozpoznawczych Kiowa, które zmusiły atakujących do znacznego ograniczenia aktywności. Dwa transportowe, francuskie śmigłowce Caracal zabrały rannych i zabitych. Partyzanci - których siły szacuje się na ok. 100 bojowników - nie wycofali się jednak, ostrzeliwując bazę w Sarobi i powstrzymując drugą część patrolu, składającego się z ok. 100 żołnierzy.

Dopiero przybycie posiłków interwencyjnych z Kabulu pozwoliło na stopniowe wyparcie przeciwnika w rejonu doliny, a walki zakończyły się ostatecznie wczoraj po południu.

Według Paryża napastnicy stracili ok. 30 zabitych i tyluż rannych. Gen. Mohammed Zaher Azimi, rzecznik prasowy afgańskiego ministerstwa obrony poinformował natomiast o zabiciu nie mniej niż 13 i ranieniu 14 talibów. Z kolei przedstawiciele partyzantów podali, że w starciu udało im się zniszczyć 4 transportery opancerzone przy pomocy min.

Według nieoficjalnych informacji, podawanych głównie przez media amerykańskie, 4 Francuzów zostało zamordowanych po pojmaniu ich przez partyzantów. Te same źródła twierdzą, że wydarzenia takie miały już miejsce w przeszłości i spotkały żołnierzy francuskich jednostek specjalnych.

Faktem jest natomiast, że były to największe jednorazowe straty wojsk francuskich od czasu zamachu na koszary w Libanie, w 1983, gdzie w wyniku detonacji samochodu-pułapki zginęło 58 żołnierzy. Były to również największe straty żołnierzy koalicji w Afganistanie, od czerwca 2005, kiedy po zestrzeleniu amerykańskiego śmigłowca zginęło 16 żołnierzy.

Prezydent Nicolas Sarkozy natychmiast po tym wydarzeniu podjął decyzję o odwiedzeniu rannych żołnierzy i całego francuskiego kontyngentu. Dzisiejsza wizyta ma podnieść morale oddziałów. Jest ono nie najwyższe po tym, jak Paryż ogłosił plany redukcji sił zbrojnych o 54 tys. żołnierzy w ciągu kilku najbliższych lat (z ok. 240 tys. lub 346 tys., po uwzględnieniu żandarmerii). Ma to pozwolić na zwiększenie wydatków na modernizację techniczną.

Jednocześnie kilkunastu partyzantów próbowało zaatakować amerykańską bazę z Choście. Zostali jednak dostrzeżeni. Obrońcy rozpoczęli ogień z odległości ok. 1000 m. Paru atakującym udało się pokonać kilkaset metrów, wszyscy zostali jednak zabici lub ranni. Kiedy wysłano partol na przedpole, okazało się że 6 talibów miało na sobie pasy z materiałami wybuchowymi. 3 z nich, rannych, zdetonowało je w momencie podejścia żołnierzy. Wiadomo jednak, że w całym starciu rany odniosło jedynie paru obrońców.

Te dwa wydarzenia łączą się w całość z zaobserwowanym w ciągu ostatnich kilku tygodni wzrostem aktywności partyzantów wokół Kabulu. Udało im się nawet odpalić na stolicę kilkanaście pocisków rakietowych i dokonać paru zamachów samobójczych. Część analityków dopatruje się w tym nawet wstępu do szturm na miasto, większość jednak łączy te wydarzenia z obchodami afgańskiego Dnia Niepodległości.

Bez względu na przyczyny, faktem jest, że po okresie przejęcia inicjatywy przez wojska sojusznicze na przełomie 2007 i 2008, talibowie i inne grupy partyzanckie zaczynają działać coraz bardziej intensywnie i z większym rozmachem. W połowie lipca zaatakowali oni, częściowo skutecznie, amerykańsko-afgańską wysuniętą bazę w Wanat, zabijając kilku Amerykanów (zobacz: [9 żołnierzy USA zabitych w Afganistanie](#)). W czerwcu zginęło 45 żołnierzy zagranicznych, w lipcu 30, a do 19 sierpnia kolejnych 26.



Żołnierze francuscy w Kabulu. W stolicy stacjonuje 500 Francuzów. Oficerowie tej nacji przejęli 5 sierpnia odpowiedzialność za bezpieczeństwo miasta i jego okolic / Zdjęcie: daylife.com

Do starcia doszło na początku doliny Uzbin, niedaleko Sarobi. W miejscowej bazie stacjonują żołnierze 8 pułku spadochronowego piechoty morskiej, stanowiącego część francuskiego 1,7-tysięcznego kontyngentu. Baza chroni ważną drogę, łączącą Dżelalabad z Kabulem (Sarobi leży ok. 40 km od stolicy). Rejon ten uważany jest za jeden z najbardziej nasycony partyzantami.

Francuzi patrolują rejon Sarobi codziennie. W poniedziałek żołnierze 4 kompanii wyruszyli do kolejnego zadania tego typu. Według dostępnych danych część pododdziału, razem z żołnierzami afgańskimi i amerykańską sekcją wsparcia powietrznego ruszyli w szpicy, a pozostali poruszali się w pewnym od nich oddaleniu. Ministra obrony, Hervé Morin poinformował, że żołnierze opuścili transportery opancerzone VAB w przesmyku u wlotu do doliny Uzbin. Właśnie wtedy zostali ostrzelani przez talibów, z dobrze wybranych i zamaskowanych pozycji, usytuowanych powyżej przesmyku. W ciągu kilku minut zginęło 9 żołnierzy. Kolejny zginął w wypadku, po przewróceniu się transportera opancerzonego, poza bezpośrednim terenem walk. 21 spadochroniarzy oraz 3 żołnierzy armii rządowej zostało rannych.

Sytuację uratowała interwencja lotnictwa: samolotów szturmowych A-10 i śmigłowców rozpoznawczych Kiowa, które zmusiły atakujących do znacznego ograniczenia aktywności. Dwa transportowe, francuskie śmigłowce Caracal zabrały rannych i zabitych. Partyzanci - których siły szacuje się na ok. 100 bojowników - nie wycofali się jednak, ostrzeliwując bazę w Sarobi i powstrzymując drugą część patrolu, składającego się z ok. 100 żołnierzy.

Dopiero przybycie posiłków interwencyjnych z Kabulu pozwoliło na stopniowe wyparcie przeciwnika w rejonu doliny, a walki zakończyły się ostatecznie wczoraj po południu.

Według Paryża napastnicy stracili ok. 30 zabitych i tyluż rannych. Gen. Mohammed Zaher Azimi, rzecznik prasowy afgańskiego ministerstwa obrony poinformował

natomiast o zabiciu nie mniej niż 13 i ranieniu 14 talibów. Z kolei przedstawiciele partyzantów podali, że w starciu udało im się zniszczyć 4 transportery opancerzone przy pomocy min.

Według nieoficjalnych informacji, podawanych głównie przez media amerykańskie, 4 Francuzów zostało zamordowanych po pojmaniu ich przez partyzantów. Te same źródła twierdzą, że wydarzenia takie miały już miejsce w przeszłości i spotkały żołnierzy francuskich jednostek specjalnych.

Faktem jest natomiast, że były to największe jednorazowe straty wojsk francuskich od czasu zamachu na koszary w Libanie, w 1983, gdzie w wyniku detonacji samochodu-pułapki zginęło 58 żołnierzy. Były to również największe straty żołnierzy koalicji w Afganistanie, od czerwca 2005, kiedy po zestrzeleniu amerykańskiego śmigłowca zginęło 16 żołnierzy.

Prezydent Nicolas Sarkozy natychmiast po tym wydarzeniu podjął decyzję o odwiedzeniu rannych żołnierzy i całego francuskiego kontyngentu. Dzisiejsza wizyta ma podnieść morale oddziałów. Jest ono nie najwyższe po tym, jak Paryż ogłosił plany redukcji sił zbrojnych o 54 tys. żołnierzy w ciągu kilku najbliższych lat (z ok. 240 tys. lub 346 tys., po uwzględnieniu żandarmerii). Ma to pozwolić na zwiększenie wydatków na modernizację techniczną.

Jednocześnie kilkunastu partyzantów próbowało zaatakować amerykańską bazę z Choście. Zostali jednak dostrzeżeni. Obrońcy rozpoczęli ogień z odległości ok. 1000 m. Paru atakującym udało się pokonać kilkaset metrów, wszyscy zostali jednak zabici lub ranni. Kiedy wysłano partol na przedpole, okazało się że 6 talibów miało na sobie pasy z materiałami wybuchowymi. 3 z nich, rannych, zdetonowało je w momencie podejścia żołnierzy. Wiadomo jednak, że w całym starciu rany odniosło jedynie paru obrońców.

Te dwa wydarzenia łączą się w całość z zaobserwowanym w ciągu ostatnich kilku tygodni wzrostem aktywności partyzantów wokół Kabulu. Udało im się nawet odpalić na stolicę kilkanaście pocisków rakietowych i dokonać paru zamachów samobójczych. Część analityków dopatruje się w tym nawet wstępu do szturm na miasto, większość jednak łączy te wydarzenia z obchodami afgańskiego Dnia Niepodległości.

Bez względu na przyczyny, faktem jest, że po okresie przejęcia inicjatywy przez wojska sojusznicze na przełomie 2007 i 2008, talibowie i inne grupy partyzanckie zaczynają działać coraz bardziej intensywnie i z większym rozmachem. W połowie lipca zaatakowali oni, częściowo skutecznie, amerykańsko-afgańską wysuniętą bazę w Wanat, zabijając kilku Amerykanów (zobacz: [9 żołnierzy USA zabitych w Afganistanie](#)). W czerwcu zginęło 45 żołnierzy zagranicznych, w lipcu 30, a do 19 sierpnia kolejnych 26.

Powiązane wiadomości

[10 spadochroniarzy zabitych w Afganistanie \(2008-08-20\)](#)

[9 żołnierzy USA zabitych w Afganistanie \(2008-07-14\)](#)

© Wszelkie prawa zastrzeżone, 2007-2026 Altair Agencja Lotnicza Sp. z o. o